



## SZKOŁA PO POŁUDNIU

Zaczęły powstawać kolejno, a od listopada — wraz z pojawieniem się w holu szkolnym tablicy informacyjnej — działają już wszystkie. Noszą miano ośrodków lub kół zainteresowań i gromadzą większe lub mniejsze grupy pasjonatów.

Niewątpliwie atrakcją jest OŚRODEK RZEŹBIARSKI uczący — tak potrzebnej wyobraźni przestrzennej. Rzeźbiarz — pan

Dokończenie na stronie 8

## GWIAZDĄ BYĆ, ACH GWIAZDĄ BYĆ

Pomysł podsunęła Polska Telewizja, ale puszczykowską realizację „Mini-listy przebojów” zawdzięcza sekcji konkursowej URS, a konkretnie Marcie Rzepczyńskiej i pomagającym jej, a występującym w roli sympatyków URS — Marcie Głogowskiej, Magdzie Koralewskiej i Joasi Podgórskiej.

Dokończenie na stronie 8

## W numerze:

- ◆ Historia budowy kościoła w Puszczykówku
- ◆ W dawnej Nivce
- ◆ O kołędzie i kołędowaniu
- ◆ Biblioteka w „Jedynce”



## „PRZYSZLIŚMY, BO JESTEŚMY OPTYMISTAMI”

Okolo 30 mieszkańców i 11 radnych uczestniczyło w spotkaniu Rady Miejskiej z mieszkańcami, które odbyło się 8 stycznia br w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 2.

Za półtora roku kończy się kadencja obecnej Rady Miejskiej. Ostatni dzwonek na rozpoczęcie zadań, jeśli nie zostaną podjęte, skończy się na projektach, programach a może tylko na koncepcjach rozwiązania najważniejszych problemów miejskich, to jest gazyfikacji oraz budowy kanalizacji sanitarnej i oczyszczalni ścieków. Wprawdzie te ostatnie należało wykonać jeszcze przed wodociągowaniem albo równocześnie z nim — ale skoro na Starym Puszczykowie brakowało wody, na Nowym Osiedlu było największe zagrożenie bakteriologiczne, instalację wodociągową zbudowano, hydrofornię także, wobec zgody Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, pociągnięto od istniejącego ujęcia dalej. Dużo nam jeszcze brakuje do zakończenia wodociągowania. Trzeba zdecydować co robimy dalej — budujemy oczyszczalnię czy instalację gazową. Może społeczeństwo wypowie się w drodze referendum, padą głosy z sali. Najtrudniej zdecydować się a czas ucieka, nikt środków nie dołoży nie widząc konkretnych efektów. Powinniśmy rozpocząć oba zadania — zarówno gazyfikację jak i budowę oczyszczalni ścieków — aby móc pozyskiwać środki jak nie na jedno to na drugie — taka była konkluzja wystąpienia radnego p. Andrzeja Kędziory. Wszystko wskazuje na to, że władze miejskie podejmą decyzję o budowie własnej, oddzielnej od Mosiny oczyszczalni ścieków.

Dokończenie na stronie 3

# Informacje

- Apteka — ul. Poznańska 74A, tel. 133-201  
 Bank Spółdzielczy — ul. Poznańska 108A, tel. 133-182  
 Biblioteka — ul. Poznańska 2, tel. 122-273  
 Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska —  
 ul. Poznańska 57, tel. 133-181  
 Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół —  
 ul. Żupańskiego 2, tel. 133-257  
 Muzeum — Pracownia Arkadego Fiedlera —  
 ul. Słowackiego, tel. 133-794  
 Muzeum Wielkopolskiego Parku Narodowego —  
 ul. Dąbskiej, tel. 133-341  
 Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Lasów Państwowych —  
 ul. Wodziezki 3, tel. 133-471  
 Ośrodek Zdrowia — ul. Poznańska 36, tel. 133-203  
 Szpital Kolejowy — ul. Kraszewskiego 3, tel. 133-331  
 PKP Stacja Puszczkowsko — tel. 132-935 wew. 460  
 Policja — ul. Poznańska 8, tel. 133-193
- Przedszkola:**  
 ul. Przyszkolna 1, tel. 133-152  
 ul. Słoneczna 1, tel. 133-042  
 ul. Wysoka 2 tel. 133-052
- Szkoly:**  
 nr 1, ul. Wysoka tel. 133-461  
 nr 2, ul. Kasprowicza, tel. 133-371  
 Liceum Ogólnokształcące — ul. Kasprowicza,  
 tel. 133-411  
 Urząd Miejski — ul. Podleśna 4, tel. 133-172, 133-241  
 Urząd Pocztowy — ul. Poznańska 111, tel. 133-033  
 Biuro Napraw Telefonicznych — tel. 133-004  
 Zakład Usług Komunalnych Eko-Rondo — ul. Posadzego 5,  
 tel. 133-015

## U nas, dla nas, o nas

Przystanie w końcu straszyc wypalonymi oknami budynek dawniejszej poczty przy ul. Poznańskiej. Jest on aktualnie remontowany.

Doczekaliśmy się estetycznego kiosku przy ul. Poznańskiej. Pani Irena Grabosz sprzedaje już gazety w obiekcie większym i nowocześniejszym.

Od redakcji:  
 II tom „Wspominek Puszczkowskiego Proboszcza” już się ukazał drukiem.

Pan Mieczysław Czajka — radny miejski ma całkowitą rację zwracając Redakcji uwagę, że mylimy Jego imię. Pan Czajka ma na imię Mieczysław — imieniny obchodzi 1 stycznia. Przy okazji przypominamy, że imię to posiada słowiański rodowód a znaczy „sławny mieczem”.

Obiecujemy nie mylić więcej imienia, ze skruczą przeproszamy zycząc sukcesów w pracy na rzecz Puszczkowa.

**REDAKCJA**



# „PRZYSZLIŚMY, BO JESTEŚMY OPTYMISTAMI”

Dokończenie ze strony 1

Koszt budowy szacowany jest na 6-7 mld zł do rozpoczęcia jej funkcjonowania — do tego należy dolożyć koszt kanalizacji sanitarnej (przypr. red. — 53 km ulic). Nie jest to więc problem na rok czy dwa.

1 grudnia ub. roku odbyło się w Urzędzie Miejskim seminarium, na którym przedstawiano rozwiązania uwzględniające nowoczesne technologie.

W sprawie gazyfikacji zmieniła się koncepcja. Przedsiębiorstwo Gazownicze zadeklarowało się partycypować w budowie gazociągu wysokiego ciśnienia. Instalacje miejską winno wykonywać miasto. Powodem, dla którego władze miejskie nie podjęły się realizacji zadań był i brak dostatecznej ilości środków, i przeciagające się terminy uzgodnień z władzami Mosiny dotyczących oczyszczalni ścieków. Władze miejskie zabiegały także o środki z innych źródeł niż budżet miejski. Jak uczą doświadczenia, liczyć trzeba przede wszystkim na siebie. Skoro środków mało — to koncepcje i projekty winny być optymalne zarówno pod względem kosztochłonności jak i przyszłej eksploatacji.

Oprócz tych najbardziej zasadniczych spraw, przedmiotem zainteresowania zebranych były:

— **Dalszy los inwestycji** — budynek Szkoły Podstawowej nr 1. Pytano (p. A. Chwałczyński, p. K. Sorbian-Góral) o to, czy tak duży obiekt będzie potrzebny, czy władze miejskie mają rozeszanie ile osób będzie z niego korzystało, czy nie należało by go wydzierżawić, w jaki sposób będzie kontynuowana budowa wobec uchwały Rady Miejskiej z 21 grudnia w sprawie oddania prowadzenia szkół podstawowych Kuratorium?

W odpowiedzi na poruszone kwestie, burmistrz p. Janusz Napierała stwierdził, że nawet jeśli budynek ten łącznie z już istniejącym byłby za duży, to należy pamiętać, że stara szkoła wymaga kapitalnego remontu, ulokować gdzieś trzeba także przedszkole, które mieści się w budynku prawie stuletnim. Z budżetu miejskiego budynku wykończyć się nie da. Szukano dzierżawcy. Władze miejskie inwestycję będą kontynuować. Jeżeli chodzi o potrzeby lokalowe Szkoły nr 1 — aktualnie, aby dzieci mogły uczęszczać na I zmianę, brakuje 8 sal lekcyjnych. W bardzo złym stanie i zbyt mało, znajdujące się w starym budynku pomieszczeń sanitarnych. Uchwała Rady Miejskiej w sprawie oddania szkół Kuratorium nie będzie miała wpływu na budowę. Obowiązującą tej uchwały zostało zawieszone do czasu wyjaśnienia kwestii środków finansowych. Wysokość planowanej dotacji na utrzymanie szkoły była zbyt niska.

— **Miejsca dla spotkań młodzieży** — (p. Flis, p. A. Chwałczyński, K. Sorbian-Góral) — młodzież nie ma się gdzie spotykać. Imprezy urządzone w MOSIR-e są zbyt drogie i zakrapiane alkoholem. Młodzież wyjeżdża do Klubu w Mosinie, który potrafił zorganizować zajęcia klubowe i dyskoteki. Dotyczy to około 60 osób z Puszczkowską, boimy się o ich późne powroty. Przewodniczący Rady p. Kasprzak dodał od siebie, że rzeczywiście obserwuje się duże zainteresowanie wyjazdami na pływalińnię do Śremu, latem powodzeniem cieszyły się korty tenisowe. Jeśli więc jest problem z miejscem — to należało by go załatwić. Na terenie MOSIR-u można bawić się chociaż jeden dzień w tygodniu — bez alkoholu i kosztami dostępnymi dla kieszki młodych ludzi. Nie można jednak oczekiwać, że ktoś społecznie zajmie się organizacją tego wszystkiego walcząc o lokal, układając się z dzierżawcami obiektu a w końcu starając się o pozyskanie środków niezbędnych na działalność.

Serię spraw dotycząca:

— braku przestrzegania przez Urząd Miejski terminów udzielania odpowiedzi

— nierozliczenia się przez radnych z obietnicy przedwyborczej dotyczącej powołania komisji dla zbadania przyczyn uschnięcia drzew przy ulicy Zielonej (zgłaszano w kampanii wyborczej, że przyczyną było funkcjonowanie tam w tym czasie zakładu przetwórstwa spożywczego)

— ruchu samochodowego, stanu ulicy Wiosennej i zaniedbania czyszczenia śródowniska przez piekarnię

— obecności radnych na sesjach Rady Miejskiej

— poszanowania mieszkańców przez redakcję Informatora „Echo” (przykładem choćby zamieszczenie życzeń świąteczno-noworocznych podatnikom za ich własne pieniądze na ostatniej stronie) poruszył Adam Góral.

Jak stwierdził w odpowiedzi Przewodniczący Rady — sprawa absencji radnych jest bardzo przykra. Jedyna kara jaką mogą zastosować wyborcy — to nie wybierać ich na następną kadencję. Radni powinni pracować w komisjach. Na nie często także nie przychodzą. Oprócz rozmów nie ma na to żadnych sankcji. W replice Adam Góral zgłosił wniosek, aby „Echo” zamieszczało nazwiska nieobecnych na sesjach radnych. Powodem uciążliwości zarówno drogowych — wzmógłony ruch i to od godzin nocnych, rozjeżdżone chodniki i ulice, większe skażenie śródowniska, jest zwiększenie wydajności piekarni a także brak kultury podjeżdżających tam kierowców samochodów dostawczych.

— Sprawę bezpieczeństwa na drogach podnieśli panowie: Ochocki, Chwałczyński i Góral. Uwagi dotyczyły wprowadzenia dodatkowych oznakowań na skrzyżowaniach Podgórną i Zieloną z Wysoką, w miejscach tych w dalszym ciągu zdarza się wiele wypadków. Nagminnie praktykowane jest zamianianie naszych ulic na twoi wyciągowy przez młodzież. Przemysław też należało by obowiązywanie ograniczenia prędkości do 40 km na godz. po zamknięciu sklepów i zakończeniu zajęć szkolnych. Radar winien pomóc funkcjonariuszom Policji w wymuszaniu przestrzegania dozwolonej prędkości, ale nie tylko tam, gdzie się przekroczenia z zasady zdarzają. Ustalono, że w kwestii bezpieczeństwa na drogach dojdzie do spotkania zainteresowanych mieszkańców z Policją. W dyskusji podkreślono, że władze miejskie zrobiły ogromnie dużo w zakresie uporządkowania oznakowania miasta. Zagrożenie bezpieczeństwa — to nadużywanie przez młodzież petard. Interwencja Urzędu u sprzedających na niewiele się zdała. Mimo, że Puszczkowsko winno być miastem ciszy — odgłosy nie tylko w dni świąteczne przeczęły temu.

— **Informacja w mieście** — Informator „Echo” nie zawsze dociera do mieszkańców. Były głosy, aby Informator był sprzedawany w tych samych punktach co „Gazeta Puszczkowska”. Przewodniczący Rady p. Kasprzak stwierdził, że „Echo” będzie roznoszone jak dotychczas, niezależnie od tego można je będzie nabyć za symboliczną cenę.

Zainteresowanie mieszkańców pracami Rady jest niewielkie — świadczy o tym udział mieszkańców w sesjach. Przewodniczący Rady poinformował zebranych, że sesje odbywają się w każdy ostatni poniedziałek miesiąca w gmachu Urzędu Miejskiego. Każda Sesja ma zaplanowany temat wiodący. Najbliższa poświęcona będzie budżetowi. Tematykę sesji poda „Echo”.

Dokończenie na stronie 4

# „PRZYSZLIŚMY, BO JESTEŚMY OPTYMISTAMI”

Dokończenie ze strony 3

— **Budowa wodociągu przy ul. Niepodległości i ul. Poznańskiej** — uwagi zgłosili pp. Kortus i Kunert. Dotyczyły one m.in. — usytuowania wodociągu po tej stronie ulicy Niepodległości, po której znajdował się jedyny chodnik — co przy nieodtworzeniu chodnika i odwilży, jest dosyć uciążliwe dla mieszkańców, — korzystanie z przyłączy przez osoby, które nie uiściły opłat, — pominięcia w budowie przyłącza posesji przy ul. Poznańskiej 6 jako restrykcji za brak zgody na położenie rury pod wybetonowanym podwórzem.

Wyjaśnień udzielił burmistrz:

— **usytuowanie rurociągu** po stronie chodnika związane jest z koniecznością chronienia przed pęknięciem lub złamaniem rur narażonych na nacisk przejeżdżających pojazdów. Roboty ziemne zakończone zostały tuż przed mrozami — staż nie było możliwości odtworzenia chodnika. W skład opłat z tytułu wodociągownictwa wchodzi: 1 mln — z tytułu budowy rurociągu, 4 mln za przyłącze i mapkę. Sprawa przyłącza posesji przy ul. Poznańskiej 6 zostanie wyjaśniona i zalatwiona.

— **Stan dróg i chodników w mieście** — trzeci dzień odwilży i kolejne dni opadów deszczu dają się we znaki wielu mieszkańcom. Przejechać jeszcze można — przejść nie. Wskazywano na zalaną ulicę Śródkową, Ślaską, wjazd w ulicę Bałtycką. Taki stan, że woda nie wsiąka w zamrażnięty grunt jest rzeczą naturalną ale stanu takiego nie można uznać za normalny. Swoista to filozofia niektórych członków Rady — nie możemy się godzić z takim stanem rzeczy od listopada do marca. Jak to podniosła na spotkaniu jedna z mieszkank (niestety, nie znam Jej nazwiska) wystarczy lekki spad z jednej strony ulicy, aby tej sytuacji uniknąć — w wielu przypadkach wymóc na wykonawcach, aby roboty ziemne zakończone zostały łącznie z przywróceniem stanu pierwotnego przed zimą (mieszkańcy ulicy Owocowej toną w błocie — przyp. red.).

W dyskusji poruszono sprawy zanieczyszczenia kraterk ściekowych od kanalizacji burzowej. Zebrani zobowiązali władze miejskie do rozwiązania tego problemu — to jest oczyszczania kraterk oraz egzekwowania, szczególnie od woźków woźących opał, aby kraterk tych nie zasypywali.

Pytano władze miejskie — czy został ułożony grafik remontu chodników? Pytano o obiecańce przez Urząd Telekomunikacyjny telefony. Przy okazji poruszono sprawę automatów telefonicznych, których na terenie miasta było wiele — a z których np. na terenie Puszczykowa został jeden przy dawnej poczcie. W odpowiedzi

burmistrz stwierdził, że sprawy te należą wyłącznie do Telekomunikacji. Pytano o finanse miasta — oraz o 3 miejsce jakie zajmowało Puszczykowo pod względem środków na jednego mieszkańca. Doniesienia prasowe, jak stwierdził Burmistrz, zawierały błąd — w zestawieniu uwzględniono dotację jaką miasto otrzymywało na prowadzenie szkół — a porównano z gminami, które nie prowadzą szkół takiej dotacji nie otrzymują.

Poruszono sprawę zagospodarowania zakola Warty (p. Kornobis) oraz braku porządku na terenie gospodarstwa p. Budnego (p. R. Kabza-Klatt). Duża część terenów położonych w zakolu Warty jest własnością prywatną i bez zgody właścicieli nic na tym terenie robić nie wolno. Wielokrotnie podczas spotkań przewijał się problem karania, zawiadamiania urzędu czy też strażników miejskich o zauważonych nieprawidłowościach. Zgłoszone wątpliwości, czy wobec doświadczeń poprzednich lat — taki model się u nas kształtuje. Zebrani stali na stanowisku, aby winnych wykreować karą — a sprawy ścigania pozostawić strażnikom. (którzy jednak na terenie miasta są niewidoczni). Dyskusja nad stanem czystości miasta i okolicznych lasów nie została zakończona — konstruktywnymi wnioskami. (Od redakcji — a przedyskutować i rozwiązać problem trzeba — brak na niektórych odcinkach i przed sklepami koszy na śmieci powoduje wyrzucanie odpadków na chodniki i cudze posesje, a wzrost opłat z tytułu wywozu śmieci — wynoszenie do koszy ulicznych lub do lasu).

Zgłoszono także wniosek dotyczący szukania możliwości dofiansowania m.in. z „Totalizatora Sportowego”.

Tradycyjnie już chyba zadne ze spotkań miejskich nie obszedło się bez poruszenia problemu lokalizacji piwiarni. Tak to już bywa, na terenie zabudowanym trudno sprostać wymogom ustawy o wychowaniu w trzeźwości i uzyskać zgodę sąsiadów. Istnienie kilku takich obiektów (np. jak podał jeden z obecnych na spotkaniu, w Mosinie jest 13 piwiarni) „rozredza” niejako piwoszy, gromadzących się z braku tego rodzaju przybytków w jednym istniejącym. O tym, że mogą istnieć i kulturalne piwiarnie — świadczy „Bistro” w Sadybie, w którym nabyć i wypić można wiele gatunków piwa.

Ważnym pytaniem skierowanym do Rady i burmistrza było: czy określono koncepcję rozwoju miasta? Na to ważne pytanie udzielono jednoznacznej odpowiedzi.

Relacja — Krystyna Sorbian-Góral

## ZABAWY CIĄG DALSZY

W październikowym numerze Gazety pisaliśmy o uprawianiu „graffiti” na ścianach budynku i poczekalni Dworca PKP w Puszczykowie. Interwencja policjantów na krótko przerwała zabawę grupy zamiejscowych młodych ludzi, którzy andrzejkowy wieczór postanowili spędzić na Dworcu. Zabawa trwała od odjazdu ostatniego wieczornego pociągu do przyjazdu rannego. W poczekalni rozpalono ognisko, wyłamano drzwi. Patrol Policji już po raz drugi nie zajął — skończyło się na apelu o rozjeżdżenie się.

Ślady libacji i ekscesów były widoczne długo, odczuwają

je pracownicy i podróżni jeszcze dłużej, bowiem do dziś Zakład Zabezpieczenia Budynków PKP nie zrealizował zamówienia nowego skrzydła drzwiowego. Interwencje pasażerów i Zawiaźdowcy Stacji nie skutkują. Ludzie marzną.

Oddalenie Dworca od centrum miasta sprzyja „zabawom” tego typu. Widać to po wybitych szybach, niewybrednych napisach i rysunkach, połamanych pergolach i kwiatkach.

A może policja zechciałaby częściej na ten Dworzec zaglądać?

Redakcja

# Biblioteka w „Jedynce”

*Witam cię kartek szelestem,  
tytułem na pierwszej stronie,  
witam!  
Bo po to przecież jestem,  
żebyś mnie ujął w dłonie  
i czytał!*

E. Szymański — „Książka”

„Biblioteka jest sercem szkoły.”

„Pozwoliłam sobie sparafrazować myśl Jana Parandowskiego, który stwierdził, że każdy nasz dom rodzinny powinien mieć swoją bibliotekę. „Biblioteka jest sercem domu”. Myśl taka była możliwa do zrealizowania dawniej, gdy jeszcze książki nie były zbyt drogie, gdy rodzina miała możliwość zakupu różnych lektur. Dziś sytuacja znacznie się zmieniła. Staramy się przeka- aby szkoła zastąpiła Wam dom, aby szkoła stała się miejscem normalnego życia, pracy i odpoczynku. Przynajmniej w jednym wymiarze: korzystania z bogatego księgozbioru i to księgozbioru nie tylko tzw. lektur, ale także książek innych, lubianych i czytanych z potrzeby serca. Lektury wprowadzają nas w świat ogólnonarodowej i ogólnoswiatowej kultury, wprowadzają w tajemnicę życia całego świata, przygotowują do spotkania z każdym cywilizowanym człowiekiem i umożliwiają nawiązanie z nim kontaktów międzyludzkich. Książki bogacą nasze uczucia, rozwijają umysł, otwierają serce na potrzeby otoczenia. Kształtują charaktery, uczą życia, pozwalają naprawiać błędy.

Jeśli zamkniemy na chwilę i wsłuchamy się w głosy jedno- bywające się z tych półek bibliotecznych, to usłyszymy jedno tęskne wołanie książek: przyjdź do mnie, czytaj i nakarm swój umysł i serce moją mądrością i miłością.

Książka chce żyć, pragnie być z człowiekiem, chce jemu służyć. A żyje i służy tylko wtedy, gdy jest czytana, gdy jej kartki przewracają ciepłe ręce dzieci, młodzieży i dorosłych. Nie dajcie się dłużej prosić!

Takimi słowami dyrektor szkoły mgr Dorota Podgórecka rozpoczęła niecodzienną, rzadką i wyjątkową uroczystość otwarcia biblioteki i czytelnicy w Szkole Podstawowej Nr 1 w Puszczykowie. I było to wielkie wydarzenie. Nie często bowiem jesteśmy świadkami powstawania instytucji kulturalnych na miarę XXI wieku. Nauczyciele języka polskiego prawie przez trzy dziesiątki lat czekali na taki moment, aby wszyscy uczniowie mieli do dyspozycji jednocześnie tę samą lekturę, aby nad nikim nie ciążyła zmora poszukiwania obowiązkowej pozycji literackiej.

Zgromadzono bowiem w bibliotece przeszło 10.000 woluminów. Ogromna większość to propozycje nowe, zakupione w 1992 r. Nie był to rok finansowo łatwy dla przeważającej części rodzin puszczykowskich, które z nimalnym trudem gromadzą grosz w domowym budżecie, ale z tym większą troską i odpowiedzialnością przeznaczają go przez składki rodzicielskie na dobry cel, na szlachetne zamierzenie — na rozbudowę i wzmocnienie „serca szkoły” — jak to określiła we wstępnym przemówieniu dyrektor D. Podgórecka.

Rada Rodziców mądrze zagospodarowała otrzymane pieniądze, dobrze „wyczuła” potrzebę chwili. Podjęła cenną i opowie- działną decyzję. Zainwestowała w umysł, serca i charakter dzieci.

Nie zmarnowała też żadnej złotówki szkoła. Z sumy 23 milionów „wygospodarzyła” — dzięki nowym warunkom handlu — przeszło 3 125 000 zł. Lśnią na półkach encyklopedie i słowniki, albumy i atlasy, książki dla dzieci i młodzieży — dla wszystkich.

Jest i czytelnia: obszerna, przytulna, 20 miejsc siedzących, katalog, regały, czasopisma. Czytelnia — miejsce relaksu, konwersacji z dobrą książką, mądrego spędzenia czasu, odrabiania lekcji: fizy, matmy, polaka...

A za to, że książki mają swoje miejsce postoju i oczekiwania na zaproszenie do domu, a uczniowie wygodnie miejsce pracy — posypały się podziękowania, laurki i kwiaty bud adresem Burmistrza i Rady Miejskiej, których reprezentowała B. Krawczyńska. Zakup wyposażenia to kolejne 23 miliony.

Do podziękowań za wielkie prezenty dołączyła Dyrektor szkoły słowa wdzięczności za dary skromniejsze, ale liczące się wielkością ducha.

Nie przyszli bowiem zaproszeni Goście z pustymi rękoma i — jak magowie do Betlejem — tak oni przynieśli do skarbnicy książek swoje dary: dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 2 w Puszczykowie mgr Henryk Stybaniewicz — pięknie ilustrowane wydanie trylogii Henryka Sienkiewicza; senior dostojników puszczykowskich, piewca oroków służby Bożej i pięk- ną przyrodę — ks. prałat Kazimierz Pielatowski — wzbogacił księgozbiór szkolny swoją „dialogią” — jak sam humorystycznie ochrzcił pamiętniki i wspomnienia „Leśnego Proboszcza”. Nie przybył też bez niczego na tę przedświąteczną okazję przewodniczący Rady Szkoły Bogdan Gołczak. Przekazał słowa uznania i podziękowań za zorganizowanie kącika naukowego.

Pani wizytator mgr B. Zatorska-Gorzela zachwycona była bogactwem zbiorów, wielością zgromadzonego wyposażenia.

Na wiele tygodni przed otwarciem biblioteki organizowano na zajęciach szkolnych konkursy rysunków i plakatów związanych z książką, pisarstwem, pracą w czytelni i wypożyczalni.

Obfity owoc tych prac zaprezentowano w „galerii” sztuki dziecięcej na korytarzu — łączniku między „starymi a nowymi czasami”. Pomysłowość dzieci jest często tak zaskakująca, że trzeba było poważnie zastanowić się, jakimi drogami skojarzeń chodzą umysły młodszych puszczykowiec, aby móc odczytać treść rysunków.

Kolejno wszystkie klasy zwiędzać będą nowe pomieszczenia, przymierzając się do nowych stołów, zapoznając się z katalogiem, czytelnią i ucząc się umiejętności korzystania ze słowa pisanego. Przeko niech mi będzie wolno — nie z racji urzędu, ale z powagi wieku — przekazać pani dyrektor Dorocie Podgóreckiej słowa podziękowania za to, że nie „zakopała talentu” organizacyjny, ale go pomażała dla wspólnej sprawy.

Na zakończenie przynajmniej wymienić wypada uczestników otwarcia: młodzież z Samorządu Szkolnego z opiekunką Renatą Kulka, reprezentantów wszystkich zespołów klasowych oraz deklamatorów okolicznościowych utworów poetyckich.

„I dzięki tak wielu ludziom dziś uroczystość przecinamy wstę- gą, aby tym symbolicznym gestem otworzyć przejście do źródeł wiedzy wszystkim spragnionym” — stwierdziła w konkluzji mgr Dorota Podgórecka.

Wstęga przecięta, dywany wyłożone, uczta duchowa przygo- towana. Oby zaproszeni na nią okazali się godnymi jej biesiad- nikami.

Do szkoły, do biblioteki i czytelnicy od 21 grudnia 1992 r. „brama na wciąż otwartą przechodniom ogłasza, że gościnną i wszystkich w gościnę zaprasza” (A. Mickiewicz: „Pan Tadeusz” 1/39).

Biblioteka otwarta codziennie od 7.30-16.00.

# O BUDOWIE KOŚCIOŁA PW. ŚW. JÓZEFA

Na naszych oczach rośnie imponujący kościół parafialny w Puszczykowie. Redakcja „GP” poprosiła o Władysława Brzozowskiego, tak mocno i serdecznie z tą budową związanego, o bliższą informację o Zgromadzeniu Misjonarzy Ducha Świętego, ich miejscu w Puszczykowie i o wznoszonym kościele. Artykuły publikowaliśmy w kolejnych numerach „GP”: 15-16/91, 17/91, 26-27/92.

Czytelnicy pytali o zapowiadane następne, czyli o dalszą historię budowy. Zaniepokoiło nas zniknięcie o. W. Brzozowskiego z Puszczykowska; niepotrzebnie. W zaciszu Domu Zakonnego w Chelmszczonco, przygotował do druku materiał o problemach technicznych związanych z budową kościoła. Dziękujemy. W Nowym Roku życzymy o. W. Brzozowskiemu dużo zdrowia, pogody ducha, radości z tego, że zapoczątkowane przez Niego Dzieło rośnie, staje się doskonalsze, że młodzi kapłani swoją energią i zaangażowaniem doprowadzą je do końca. Życzymy również dużo sił do napisania następnych artykułów do naszej gazety.

W budowę kościoła, przez wszystkie lata jej trwania, byli i są nadal zaangażowani parafianie, dlatego uważamy, że historia powstania tego obiektu sakralnego powinna znaleźć miejsce na łamach naszej gazety — gazety mieszkańców Puszczykowa.

REDAKCJA

## 1. Roboty ziemne

W dniu 11 czerwca 1981 r. rozpoczęto wykopy w pełnym obrysie budowli. Roboty ziemne poprzedził czyn parafian, który rozpoczął się dnia 20 maja 1981 r. Prowadzono roboty pomocnicze i porządkowe. Latem wystąpiły obfite deszcze, co spowodowało znaczne podwyższenie się poziomu wód gruntowych także w Puszczykowie. W dniu 5 sierpnia 1981 r. stwierdzono pojawienie się wody w wykopie. Na podstawie ekspertyzy doc. dr inż. J. Przysańskiego zalecono podwyższenie poziomu posadzki dolnego kościoła o 60 cm. Zmiana ta nie miała wpływu na strukturę konstrukcyjną budowli. Woda gruntowa w okresie późniejszym (po 1981 r.) opadła. Prace ziemne prowadzono mechanicznie, część ziemi wywieziono, część złożono na odkład obok wykopu.

## 2. Podłoże pod ławy fundamentowe i stopy słupów

Pod fundamentami kościoła zostało założone podłoże (tzw. „chudy beton”) o grubości 10 cm. Chudy beton został wykonany bardzo starannie, a to z uwagi na wodę gruntową.

## 3. Fundamenty

Fundamenty zaprojektowano bardzo mocne z uwagi na powagę obiektu i konieczność przetrwania wieków, a także mając na

uwadze rozczłonkowanie budynku, jego duże wymiary, co przy słabych fundamentach mogłoby sprzyjać powstawaniu rys. Do betonowania fundamentów użyto cement marki portlandzkiej „250” w ilości powyżej 300 kg/m<sup>3</sup>, dobry żwir. (W dobry żwir przez wszystkie lata budowy zaopatrywał p. M. Czajka). Beton wykonano wg laboratoryjnej receptury i osiągnięto wytrzymałość powyżej  $R_w = 170$  tj. wytrzymałość na zgniatanie minimum 170 kg/cm<sup>2</sup>. (Badaniem wytrzymałości betonu w Instytucie zajął się inż. K. Białobłocki.) Fundamenty dodatkowo zbrojono podłużnie i poprzecznie, założono też strzemiona. Pręty o przekroju 16,18 a nawet 20 mm w dolnej i górnej warstwie ławy tak blisko siebie ułożono, że do złączenia tworzyły metalową wycieraczkę. Każdy fragment zbrojenia był odbierany przez kierownika budowy. Zakóńczono prace przy fundamentach (za wyjątkiem fundamentu wieży) w wrześniu 1981 r. Na fundamentach wykonano izolację poziomą bitumiczną.

## 4. Mury dolnej kondygnacji (kościół dolny)

Dnia 12 października 1981 r. rozpoczęto murywanie ścian. Stosowano cegły klasy 100 (o wytrzymałości 100 kg/cm<sup>2</sup>) z cegielnic Witaszycze, oraz mocną zaprawę o wytrzymałości 50 kg/cm<sup>2</sup>. Prace przy murywaniu ścian zewnętrznych i wewnętrznych kościoła dolnego prowadzono przez pozostałą część roku 1981, a także z przerwą na okres silnych mrozów przez rok 1982. Lat 1982 r. było szczególnie upalne. Wysoka temperatura spowodowała wypłynianie się asfaltu w warstwie poziomej izolacji w ścianach i podczas mechanicznego zasypywania ścian południowej ciężkim sprzętem nastąpiło przesunięcie do środka w/w ściany; górą przesunięcie wynosiło około 18 cm. Dzięki naciągniętemu drutowi na długości całej ściany zauważono po godzinach pracy lekkie odchylenie w pewnym miejscu ściany. Odchylenie wzmagano się. Na budowie niktgo nie było. Pośpiesznie przybył pan Jeřicz z ulicy Kopernika; założył z krawe-

dziaków rozprory zapierając je o równoległe do niej fundamenty. Z zakładu pracy wypożyczył sześć dużych lewarów. W dniu 14 sierpnia 1982 r. przy zastosowaniu tychże lewarów i podkładów z krawędziaków o przekroju 10/10 cm i dwuteowników o wysokości 14 mm przesuwano milimetr po milimetrze ścianę do układu pierwotnego. Nie bez napięcia nerwowego siedmiu parafian zgodnie pracowało. Upřednio ściana od strony filarów została całkowicie odkopana. W miejscu pęknięcia dokonano przemurowania ściany. Po doprowadzeniu ściany do stanu pierwotnego geodezyjnie stwierdzono jej prawidłowe położenie oraz ustawienie do poziomu. Przynislowi mówili: „Nie ma takiego złego, które by nie wyszło na dobre.” Wśród ludzi przychodzących z ciekawości oglądać mur znalazł się mężczyzna na pewno z budową obyty, który nalegał, aby postawił dodatkowy mur, który by chronił ścianę przed wilgocią. Przyjęto radę. W odległości na długość cegły pobudowano mur z betonowych bloczków zwanych kanolami, obrzucono z zewnątrz z prawą murarską i posmolowano. To samo zrobiono przy ścianie od strony północnej.

## 5. Strop nad dolnym kościołem

W tym poziomie występują dwa różne pod względem konstrukcyjnym stropy: a) stropy Akermana dla rozpiętości mniejszych od 6,00 m, b) monolityczne stropy żelbetonowe dla większych rozpiętości znajdujące się pod nawami kościoła górnego.

Mając na uwadze znaczne obciążenia użytkowe powstałe na skutek zgromadzenia się wiernych w kościele górnym, projektanci i budowniczo wie przyłożyli szczególną wagę do prawidłowego i odpowiednio mocnego wykonania tych stropów. Pod stropy wykonano silne rusztowania z deskami oraz krawędziaków i stempli, całość dobrze stężono deskami bitymi na krzyż (tzw. „krzyże św. Andrzeja”). Założono zgodnie z projektem zbrojenie ze stali zbrojeniowej A-III tzn. o podwyższonej wytrzymałości, a także że stali okrągłej A-0 czyli zwykłej. Po dokonana-



# W PUSZCZYKÓWKU — część druga

niu odbioru zbrojenia (a zbrojenia dokonała ekipa Bronisława Sendrowskiego) przez projektanta i kierownika budowy, stropy zabetonowano stosując beton  $R_w=200$  tj. o wytrzymałości minimalnej  $200 \text{ kg/cm}^2$  (wg receptury 24/83). Stosowano cement „350” w ilości  $371 \text{ kg/m}^3$  i żwir płukany z Obornik. Pobrano próbki betonu, które dano do laboratorium do zbadania. Beton był wibrowany za pomocą wibratorów bulawowych. Po miesiącu uzyskano wynik z laboratorium, które określiło średnią wytrzymałość większą od zakładanej, oznaczoną  $R_w=234 > R_w=200$ . Wyżej wymienione prace wykonano w kwietniu i maju 1983 r. Przy zalewaniu stropu nad dolnym kościołem brało udział w „czynnie” 120 mężczyzn, a przy drugiej części stropu nad salą teatralną 5 sierpnia 1983 grupami w sumie 73 mężczyzn od godziny 7.00 do 23.15 non stop. Niebo się rozpogodziło w dzień na widok prężnej pracy.

## 6. Mury parteru (Kościół Górny)

Prace przy murach parteru rozpoczęto dnia 27 sierpnia 1983 r.

Do murowania użyto dobrze wypalonej cegły czerwonej na zaprawie cementowo-wapiennej. Należy podkreślić znaczną wysokość murów (7.50 m) oraz dodatkowe utrudnienia spowodowane zaprojektowaniem unikalnych okrągłych okien. Dnia 19 lipca 1984 r. rozpoczęto murowanie słupów wewnątrz kościoła, które podtrzymują wiązary stalowe o rozpiętości 24.000 m. Słupy



wykonano bardzo starannie z klinkieru „250” na zaprawie cementowo-wapiennej o wytrzymałości na ściskanie  $80 \text{ kg/cm}^2$  dodatkowo zbrojąc je co dwa spoina prętami o średnicy 6 mm. Prace przy wznoszeniu murów i filarów wewnętrznych trwały przez rok 1984 i 85.

## 7. Filary i sklepienie zewnętrzne

Prace przy filarach zewnętrznych rozpoczęto dnia 29 czerwca 1984 r. Wykonano je tak jak filary wewnętrzne. Natomiast łuki i sklepienia nad częścią zewnętrzną kościoła górnego rozwiązano w konstrukcji mieszanej: zewnątrz cegła, w środku konstrukcja

nośna żelbetowa. To rozwiązanie konstrukcyjne można uznać za duże osiągnięcie sztuki budowlanej, gdyż przy bardzo dużej trwałości daje dobre efekty plastyczne. Prace przy filarach i sklepieniach zewnętrznych kontynuowano przez rok 1985.

## 8. Montaż i konstrukcja dachu nad kościołem górnym

Przekrycie kościoła górnego zaprojektowano z uwagi na bardzo szeroką nawę (24.00 m) na wiazarach kratowych stalowych ze stali St3XS (tj. ze stali spawalnej i zgrzewalnej o wytrzymałości sprawdzonych  $38-47 \text{ kg/mm}^2$ ). Rozstaw wiazarów w osiach filarów klinkierowych wewnętrznych wynosi trzy metry. Wiazary były spawane na placu przy kościele. Do przewracania wiazarów na drugą stronę celem spawania użyto najpierw dźwigu Coles S.W. 327, a potem, gdy ten nie wystarczył sprowadzono żuraw Grove 55 ton. Dokonano pomiarów kontrolnych geodezyjnych, wyznaczono osie filarów w poziomie 0.00 (tj. od posadzki w górnym kościele) i plus 7.50 m (tj. stropu górnego kościoła), oraz wyznaczono poziom dla oparcia wiazarów. Do montażu sprowadzono dźwig samojedyny Grove o udźwignię 75 ton i wadze własnej 50 ton.

W dniu 24 sierpnia 1985 r. osadzono na specjalnych stalowych łożyskach ułożonych na filarach klinkierowych pierwsze dwa wiazary. Natomiast w dniach 20 do 28 września 1985 r. zakończono montaż wiazarów wraz ze stężeniami poprzecznymi. Należy nadmienić, że montaż dźwigarów o rozpiętości 24.00 m na filarach o wysokości 7.50 m dźwigniem samojedynym był dużym osiągnięciem sztuki inżynierskiej.

W dniu 5 października 1985 r. został dokonany formalny przegląd i odbiór konstrukcji stalowej dachu. Zostało stwierdzone zapisem do Dziennika Budowy, że konstrukcja stalowa dachu została wykonana i zamontowana zgodnie z warunkami technicznymi wykonania i odbioru w oparciu o dokumentację posiadaną przez inwestora Rys. 1-8 oraz Normę Państwową PN-67/ B-06200.

W dniu 4 i 5 października 1985 r. założono jako pokrycie prefabrykowane płyty korytkowe dachowe o wymiarach  $59 \times 298 \times 10 \text{ cm}$  na całym dachu, posługując się dźwigniem Grove 75 oraz dźwigniem pomocniczym.

## 9. Latarnia oraz belka żelbetowa podtrzymująca ścianę latarni przy oltarzu głównym

Celem doświetlenia ołtarza głównego zaprojektowana została tzw. „latarnia”, tzn. prostokątna nadbudowa wyprowadzona ponad dach kościoła. W ścianie wschodniej latarni przewidziano cztery okrągłe okna doświetlające wnętrze kościoła a przede wszy-



stkim ołtarz. Latarnia wybudowana została z cegły tak jak pozostałe mury i przykryta prefabrykowanymi płytami korytkowymi ułożonymi w pochylem. Jedna ze ścian latarni (wewnętrzna) spoczywa na potężnej belce żelbetowej o rozpiętości 12.00 m, szerokości 52 cm i wysokości 140 cm. Belka ta, która dodatkowo przenosi jeszcze sklepienie z nawy kościoła, jest bardzo silnie obciążona. Zbrojenie stanowi 21 prętów stalowych o średnicy 20 mm dołem i cztery pręty o średnicy 20 mm górą ze stali zbrojonej A-III, po dwa strzemiona obok siebie o średnicy 8 mm co 49 cm. Dodatkową trudnością było wykonanie wycięcia do oparcia sklepieni, co spowodowało konieczność założenia strzemion o średnicy 6 mm co 20 cm. Belka ta musiała być zabetonowana na wysokości 7.50 m od poziomu stropu. Wykonano bardzo mocne stemplowanie z kantówki o wymiarach  $10/10 \text{ cm}$  i  $12/12 \text{ cm}$  oraz okrągłaków o średnicy 12 i 15 cm silnie stężone deskami na krzyż.

W dniu 26 czerwca 1985 r. zabetonowano belkę betonem o wytrzymałości  $200 \text{ kg/cm}^2$  według receptury Nr 50/82.  $0.35 \text{ cm}^3$  stosowano 150 kg cementu „350” portlandzkiego, tj. około  $450 \text{ kg/1 m}^3$  betonu. Żwir płukany średnioziarnisty, w dolnej części belki z uwagi na duże zagęszczenie zbrojenia stosowano żwir przesiany. Dla całości stosowano wibrator bulawowy. Pobrane próbki betonu; po badaniu laboratoryjnym wykazały wytrzymałość  $220 \text{ kg/cm}^2$ , większą od wymaganej. Włączyło się do tej uciążliwej pracy 35 parafian.

# Z uśmiechem w szkole i o szkole



## SZKOŁA PO POŁUDNIU

Dokończenie ze strony 1

Andrzej Biernacki postanowił zapoznać młodych artystów z trudną sztuką wydobycia z bryły plasteliny, a przede wszystkim z kawalka drewna — kształtów, zarówno człowieka, jak i zwierząt.

Pokrewnym jest OŚRODEK MODELARSKI, prowadzony przez nauczyciela zajęć praktyczno-technicznych pana Zbigniewa Ziętkiewicza. Tu powstają pierwsze, na razie proste, modele pływające, ale już wkrótce młodzi modelarze zaczną pracować nad bardziej skomplikowanymi konstrukcjami.

Wyjątkowo praktycznym okazał się OŚRODEK SPRAWNYCH RĄK. Pod fachowym okiem szkolnego konserwatora pana Kazimierza Dyzymy przestają być tajemnicą zbuntowane domowe urządzenia, a zdobyte umiejętności zaowocują w obliczu domowych awarii.

Podobnie przydatny — tym razem dla dziewcząt — jest OŚRODEK KROJU I SZYCIA. Pani Krystyna Walczyk nie tylko uczy szyc, ale i wyjaśnia według jakich zasad zrobić wykrój.

Dziewczęce grono zgromadził również OŚRODEK RĘKODZIELA ARTYSTYCZNEGO I GOBELINIARSTWA. Pod kierunkiem pani Janiny Cieślczak welna zmienia się w kolorowe gobeliny lub po zmudnej pracy — staje się swetrem lub kamizelką.

Umysłową sprawność, tak przecież niezbędną, kształci OŚRODEK KOMPUTEROWY, mieszczący się — w sąsiednim ze szkołą — Liceum Ogólnokształcącym, a także rodziny OŚRODEK MIŁOŚNIKÓW REBUSÓW I ZAGADEK MATEMATYCZNYCH — prowadzony przez panią Irenę Borowską. Do tej grupy należy zaliczyć — jedyny, powstały dopiero niedawno — OŚRODEK SZACHOWY. Pan Zbigniew Herzyng odkrywa przed uczniami tajemnice szachowego pola.

W świat skomplikowanych doświadczeń i zaskakujących reakcji wprowadza OŚRODEK ALCHEMIKÓW, którego prowadzenie powierzono nauczycielce chemii — pani Wiesławie Walkowiak.

Rozrywkę, mającą jednak na uwadze rozwój fizyczny ucznia, zapewnia OŚRODEK GIER I ZABAW RUCHOWYCH — kierowana przez panią Emilię Mojszkiewicz. Przy muzyce uczniowie nie tylko bawią się, ale i przygotowują układy taneczne — demonstrowane później na imprezach szkolnych.

W dobie słusznej fascynacji problemami ekologii nie mogło zabraknąć OŚRODKA MIŁOŚNIKÓW ZWIERZĄT I ROSLIN. Biolog — pani Jarosława Deptuła skupia uwagę uczniów na przeróżnych okazach flory i fauny, wykorzystując wszelkie dostępne środki — od ilustrowanych wykładów, przez wycieczki, po spotkania z osobami, które poświęciły się zgłębianiu przyrodniczego świata.

Region, w którym mieszkamy — ze względu na walory i potrzebę edukacji ekologicznej — zmobilizował do założenia KOŁA MIŁOŚNIKÓW PUSZCZYKOWA I KOŁA MIŁOŚNIKÓW WIELKOPOLSKIEGO PARKU NARODOWEGO. Pierwszym zapiskowała się społecznie pani Hanna Tamulewicz — pragnąc przybliżyć uczniom historię miasta i jego ciekawych mieszkańców — postanowiała zorganizować nie tylko rozmaite wycieczki, ale i interesujące spotkania. Prowadzenia drugiego koła podjęła się — również społecznie — pani Jarosława Deptuła i już rozpoczęła odkrywanie przed miłośnikami najbliższej przyrody — tajemnic flory i fauny WPN, a także historii tego terenu, uwzględniając rozmowy z osobami związanymi z chronionym terenem.

Istnieje również szkolny CHÓR. Pani Barbara Sroka, wspomagana przez panią Danutę Nowak-Onitową, w sposób fachowy doskonale umiętności głosowe uczniów i czuwa nad utrakcyjaniem swoimi występami szkolnych uroczystości.

Podobnie KOŁO ZYWEGO SŁOWA — prowadzone przez polonistkę panią Dorotę Knij — uwzględnia w swoim programie przede wszystkim szkolne imprezy, próbując nadawać im niekonwencjonalną formę.

Pewnym ewenementem jest OŚRODEK TEATRALNY. Polonista i reżyser — pan Sławomir Animucki — będąc ekspertem w dziedzinie zajęć teatralnych — dostosował program do poziomu powierzonych mu grup wiekowych. Najmłodszy — uczniowie klas pierwszych i drugich — koncentrują swoją uwagę na ćwiczeniach fonetycznych i pierwszych scenicznych krokach; grupa dzieci nieco starszych — z klas trzecich i czwartych — opanowuje nieskomplikowaną sceniczną interpretację tekstu. Amatorzy z klas piątych i szóstych mają do dyspozycji tekst ambitniejszy, a przed najstarszymi odkrywane są tajemnice reżysera światła teatru, zwłaszcza jego metaforyczny wymiar — najślimziej działający na wyobraźnię widza.

Optymistyczna jest tak urocząca oferta pozatekcyjnych zajęć, cieszy również fakt, że uczniowie nie tylko znajdują czas na naukę w ramach codziennych lekcji, ale poprzez udział w ośrodkach i kolach zainteresowań rozszerzają i pogłębiają swoje umiejętności.

(URS — DK)

## GWIAZDĄ BYĆ, ACH GWIAZDĄ BYĆ

Dokończenie ze strony 1

W piątek 13 listopada br. trzynastu wykonawców oczekiwało niecierpliwie na swój występ. Szkolną świetlicę błyskawicznie wypełniło uczniowie, którym przypadł decydujący głos, gdy dostoje jury im powierzyło wybór najlepszego wykonawcy, mierząc czas oklasków. Stoper spoczął w rękach brata Zbigniewa, który okazał się nie tylko znawcą muzyki młodzieżowej, ale i miłośnikiem mikrofonu. Ostatecznie konkurs rozpoczął się prezentacją gustów uczniów. Dominowały piosenki Madonny, ale pojawił się także repertuar należący do klasyki światowej piosenki.

Krycia Kasprzak wykonała przeбой E. Piaf, został on oceniony przez młodych sędziów i uczennica zajęła czwarte miejsce. W dynamicznym wykonaniu wystąpiły ucharakteryzowana na J. Joplin Ania Kostusiak (V miejsce) i ubrana w skórę, grająca na gitarze elektrycznej Marta Pańska (III miejsce). Z minimalną sekundą przewagę zwycięstwo odniósł zespół Marty Rzepczyńskiej. Odziany w indyjskie szaty wykonał piosenkę „HARE KRISNA”. Niewątpliwie indywidualnością był DR ALBAN, który zaszokował perfekcją wykonania, ekspresją i dynamizmem. Wielkie oklaski i drugie miejsce zajęła debiutująca trójka: Marta Madej, J. Asia Podgórska i Przemek Olejniczak.

Słowa uznania należą się również najmłodszemu wykonawcom, a szczególnie Joasi Samarzewskiej, która zadziwiła wszystkich doskonałym naśladowaniem Madonny.

Sekcja konkursowa URS zamierza powrócić do tego typu zabawy i już w styczniu planuje „Mini-listę przebojów lat sześćdziesiątych”.

(URS-DK)





**R**ada Rodziców Szkoły Podstawowej Nr 2 w Puszczykowie zaprosiła na swoje zebranie w dniu 19 listopada br. Uczniowską Radę Szkoły. Postanowiła bowiem od samych uczniów dowiedzieć się jak działają i jakie mają plany, a także poznać trudności, z którymi się spotykają.

Radę Rodziców — w części poświęconej sprawom uczniowskim — reprezentowali: przewodniczący — pan G. Czartoryski, jego zastępca — pani N. Kozłowska-Ceglarz, skarbnik — pan M. Kleiber, sekretarz — pani E. Milewska. Na spotkaniu obecny był także Dyrektor Szkoły mgr H. Stybaniewicz.

## SPRZYMIERZEŃCY

Rozpoczęło się klasycznie — krótkim wprowadzeniem w funkcjonowanie Uczniowskiej Rady Szkoły — jej przewodniczącej, Zosi Czartoryskiej, która dalsze prowadzenie powierzyła przedstawicielom poszczególnych sekcji. Rada Rodziców poznała dotychczasowe osiągnięcia, plany i problemy sekcji imprezowej — przedstawione przez Monikę Krawczyk oraz sekcji konkursowej — omówione przez Sandrę Osińską. Uwaga skoncentrowała się na braku oświetlenia dyskotekowego i funduszy na nagrody. Kasia Skibińska — reprezentująca sekcję redakcyjną — poruszyła kwestię kserokopiarki, której brak uniemożliwia min. wydawanie szkolnej gazetki. Magda Dachtera (sekcja radiowa) i Ania Majchrzak (sekcja gazetkowa) ograniczyły się tylko do prezentacji swojej działalności. Natomiast Marysia Sobiech, poza reklamą sekcji kulturalnej, zasygnalizowała problem fotograficznej dokumentacji pracy URS.

Spotkanie przybrało formę ożywionego dialogu, któremu towarzyszyło zainteresowanie i zrozumienie członków Rady Rodziców. Uczniowie opuszczali salę zachwyceni i dowartościowani.

*PS. Od kilku już dni nauczyciele i uczniowie korzystają ze szkolnej kserokopiarki, którą szkoła zawdzięcza Radzie Rodziców. Umożliwia ona efektywne wykorzystanie czasu lekcyjnego i sprawniejszą organizację życia szkoły, a także wydawanie gazetki przez sekcję redakcyjną uczniowskiej Rady Szkoły.*

## NIWKA W DAWNYCH LATACH

Niwka, dzisiaj należąca do Puszczykowa i z nim już całkowicie zintegrowana, przed wojną niewielka wieś gospodarska, należała wtedy do gminy Mosina, jednakże już wówczas ciążyła do graniczącego z nią o mieście Puszczykówka.

Do 1945 r. w Niwce mieszkali przede wszystkim niemieccy koloniści; Stellery, Pfeiffery, Bülowie. Rodzin polskich osiadłych dopiero po 1920 r. było tam zaledwie kilka. Z nich dobrze z wczesnego dzieciństwa pamiętam rodzinę gospodarza Piaseckiego i jego zięcia Budnego, gdyż tam kupowało się w czasie pobytu na letnisku drób, jaja, mleko, masło i śmietaną, a także pyszną, świeżutką maślankę z płynącymi w niej drobinami masła. Naprzeciw Piaseckiego, po drugiej stronie wijącej się tu drogi, biegnącej przez Niwkę ku przeprawie promowej w Rogalinie, znajdowało się gospodarstwo dzierżawione przez Labrzyckich. Te rodziny również znałem, gdyż panna Zosia Labrzycka spędzała w naszym domu nad maszyną do szycia całe długie tygodnie. Tak bardzo się z czasem do jej obecności przyzwyczailiśmy, że była traktowana jak część z domowników. Z gospodarstwem Piaseckich bezpośrednio sąsiadowało wówczas poniemieckie, spore gospodarstwo nabyte przez dyrektora Fabryki Roman May w Lubiniu, dr Andrzeja Rozmiaraka. Chociaż z zawodu chemik, czuł widocznie dr Rozmiarak atawistyczny pociąg do ziemi i dlatego nabył to, chyba największe w całej Niwce, gospodarstwo rolne. Był bowiem synem rolnika z niezbyt od Niwki odległego Radzewa. Dra Rozmiaraka znałem mało, chociaż był ojcem mojego kolegi z gimnazjum, noszącego to samo co ojciec imię, jednak w chwili jego nagłej śmierci byłem niedużym jeszcze chłopcem. W Niwce, w domu matki mego kolegi, pani Haliny z Mayów, zamężnej w pierwszym małżeństwie za lekarzem dr Emilem Warmińskim, wybitnym działaczem społecznym, działającym w Bydgoszczy, a powtórnie za dr Rozmiarakiem, bywałem dość częstym gościem. Z wdówką jej dzieci z drugiego małżeństwa, Andrzejem i jego o rok czy dwa starszą siostrą Wisią, ładną, pełną radości życia dziewczyną o jasnonobłym włosach i zawsze pogodnej twarzy, jeździłymiś na wycieczki rowerowe po bliższej i dalszej okolicy, zimą przebywaliśmy długie nieraz trasy na nartach. Czasem jeździłiśmy na kucy, którego dnia swoich dzieci nabył dr Rozmiarak. Wisią mająca wówczas lat chyba dwadzieścia, późną jesienią 1939 r. z pobudek patriotycznych, po uzyskaniu aprobaty matki, o ile nie z jej w jakimś stopniu inspiracji, zdecydowała się przedrzeć przez Węgry do zachodniej Europy, by tam działać w służbie Ojczyzny. Niestety, zginęła w czasie przeprawy przez Tatry w niewyjasnionych do końca okolicznościach. Jest bardzo prawdopodobne, że zginęła z ręki górala, który w celach rabunkowych poza nią pozabawił życia wiele innych młodych osób.

Andrzej i Wisia mieli także dużo starsze rodzeństwo przyrodnie, Przemysława i Sławę Warmińskich, Przemę Warmińską był w przedwojennym Poznaniu postacią znaną i niezwykle popularną. Przystojny, szczupły i wysoki blondyn o typowo nordyckiej sylwetce, był jako student bardzo aktywnym członkiem „Bractwa Pomocy”, uczestniczącym również w życiu korporacyjnym i politycznym. Był działaczem Obozu Wielkiej Polski. Swoim miłym i bezpośrednim sposobem bycia, koleżenością i uczynnością zyskiwał sobie przyjaciół. Przede wszystkim jednak był sportowcem. Zasnęły jako znakomity tenista, swoją grą na kortach niewiele ustępując wielkiemu asowi tego szlachetnego sportu, Ignacemu Tłoczyńskiemu, również rodowitemu mieszkańcowi Poznania. — Warmiński, ulubieniec wszystkich poznańskich kibiców sportowych bywających tłumnie na kortach poznańskiego AZS-u zginął śmiercią żołnierza we wrześniu 1939 r. jako obrońca stolicy. Rodzoną siostrą Przemysława Warmińskiego, pani Sława z Warmińskich Zółtowa, mieszka już od pół wieku w Puszczykówku. Byłem kilkunastoletnim chłopcem w czasie, gdy pułubiła mgr inż. rolnictwa Józefa Zolla, syna krakowskiego profesora prawa, który po ślubie, w ostatnich latach przed drugą wojną światową dzierżawił Dachowę, jeden z folwarków należących do Fundacji Kórnickiej. Dziś, poza samą panią Sławą Zółtową żyjącą w Puszczykowie także jej dzieci: Antoni Zółt i Krystyna z Zółtów Drwęska, oraz jej wnuki i prawnuki. Osobą należąca do tej rodziny, przy tym zasługującą na szczególną pamięć, była od dawna już nie żyjąca, zmarła w Puszczykowie matka pani Sławy i jej trojga rodzeństwa, p. Halina z Mayów, ultimo voto Rozmiarowska. Była córką dr Romana Maya, twórcy znanej fabryki nawozów fosforowych pod firmą Dr Roman May, za jego życia mieszczącej się w Staroleśniu i stanął pod I wojnie światowej przesiedlonie do Lubonia, do dawnej żydowskiej fabryki Milcha. Matką pani Haliny była Helena z Kratochwilów Mayowa, pochodząca z bogatej rodziny właścicieli największych ogniów w Poznaniu młynów przy Grochowych Łąkach i ul. Młyńskiej oraz pod samym miastem, na t.zw. Nadolniku. Już za swoich panieńskich czasów była pani Halina wraz z siostrą swą Stefanią bardzo ofiarnie działającą społecznie. Główną domeną jej działalności było powstanie dnia 25 V 1894 r. towarzystwo kobiece „Warta”, w którym niemal od samego początku była pani Halina sekretarką jednego z wydziałów, kierowała także Sekcją Pedagogiczną tejże „Warty”, której stanzardową postacią była prawie całkowicie dziś zapomniana Aniela Tułodziecka.

Niemniej zaangażowana była jednakże pani Halina w działalność w ruchu sokolim, gdzie jako osoba energiczna i niezwykle czynna odegrała znaczącą rolę.

## Wspominki Puszczkowskiego Proboszcza



### 1. O koledzie w ogólności

Okres Bożego Narodzenia jest związany z tą formą duszpasterstwa, którą popularnie nazywamy koledą, lub koledowaniem. Koleda polega na urzędowej i liturgicznej wizycie kapłana w domu jego parafian. Koleda ma wielkie znaczenie duszpasterskie i to zarówno dla kapłana, „który chodzi po koledzie”, jak i dla wiernych, u których takie koledowanie się odbywa. Prawda, że jest to spotkanie stosunkowo krótkie, ale zawsze składa się ono ze wspólnego pacierza, z rodzinnej rozmowy, z kapłańskiego błogosławieństwa. Natomiast duszpasterz, szczególnie proboszcz, dzięki koledzie kontaktuje się ze swoimi parafianami w ich mieszkaniach, poznaje ich radości i smutki, problemy i trudności. Przede wszystkim zaś może wniknąć w życie religijne i moralne.

I tak to idzie duszpasterz od domu do domu, od mieszkania do mieszkania, od człowieka do człowieka. W czasopiśmie dla kapłanów czytałem kiedyś taką szczerą wypowiedź proboszcza: „Znowu zbliża się koleda. Dla mnie jest to jedna z najtrudniejszych prac duszpasterskich. Na samą myśl, że mam znowu chodzić po koledzie, ciało pokrywa się „gęsią skórą”. Ale ponieważ Dobry Bóg chciał, abym był duszpasterzem, dlatego, co roku systematycznie odbywam koledę u moich parafian!”

Dla każdego kapłana koleda stanowi poważne obciążenie, nie tylko fizyczne, ale także psychiczne. Ale jest to obowiązek „dobrego pastarza” i dlatego dopóki mogłem, tom koledę sumiennie odbywał. Obecnie, jak dobrze wiecie, wszedłem w 78 rok życia i koledowanie jest dla mnie aż nazbyt ciężkie. Parafianie puszczykowscy doskonale to rozumieją i mają mnie „za wytłumaczonego”. Chciałbym jednak, Kochani moi, zapewnić Was, że koledując w domach waszych duchowo i modliłownie, a chyba także w jakiś specyficzny sposób przez niniejszy artykuł.

### 2. Koledowe radości i smutki

„Dzisiaj na naszej ulicy odbywa się koleda!” Jaka szczególna radość zawiera się w tym powiedzeniu! Wielu przeżywa koledę jakby

# O koledzie i koledowaniu

jakieś święto. Dlatego zabiegają o to, ażeby osobiście wziąć udział w koledzie. Zamieniają się z kolegami godzinami pracy, śpieszą do domu, ażeby powitać kapłana. Niekiedy wpadają do mieszkania bardzo zadyszani, ale jakże zadowoleni, że jednak zdążyli! Bo przecież kapłan z parafii jest jedyną osobą urzędową, która raz w roku, albo raz na parę lat, składa wizytę każdej rodzinie w jej mieszkaniu.

Gdy chodziłem po koledzie, wtedy od razu, często po wielu, zupełnie drobnych rzeczach poznawałem, że na mnie czekano. Oto furka ogrodowa była uchylona; mieszkanie oczyszczone i uporządkowane; domownicy odświętnie ubrani; pies na łańcuszku; schody wyszorowane itd. Gdy wszedłem do wskazanego mi pokoju, wtedy zobaczyłem, że na stole stał krzyż i zapalone świece, obok zaś kropidło i woda święcona. Jeśli w domu były dzieci szkolne, wtedy już naprzód rozkładały swoje zeszyty do nauki religii, a niektóre pamiętały nawet o tym, żeby położyć obok długopis. Zawsze sumiennie przeglądałem te zeszyty i wpisywałem nie-

co zawyżoną ocenę. Dzieci bowiem bardzo to sobie cenią i są dumne, gdy proboszcz pochwali je przy rodzicach.

Kiedyś w jakimś domu podano mi przez omyłkę zamiast zeszytu do nauki religii, zeszyt do języka polskiego. Zacząłem go kartkować i w pewnej chwili natknąłem się na jakieś wypracowanie domowe na temat ekologii. Wyczytałem tam takie wesołe stwierdzenie: „Tereny nad Wartą w naszym Puszczkowie są podmokłe, ponieważ turyści i wczasowicze lubią ją spacerować po naszych lasach!”

Któż zdola policzyć wszelkiego rodzaju radości, jakich my kapłani, doznajemy w trakcie koledowania? Dziecko przyrzekło wobec rodziców, że się poprawi. Małżonkowie zdecydowali, że już na pewno wezmą ślub kościelny. Dziełek powiedział, że wyciągnie rękę do tego „starego lachudry” i wróci do zgody. Różni są ludzie, do których przychodzi kapłan po koledzie. Różne też są sprawy, które ludzi gnębią. Oni także się cieszą wraz ze swoim duszpasterzem, że jednak znalazło się wyjście z trudnej sytuacji!



„Koledowe Radości”, „Koledowe smutki”, „Koleda na Białorusi”, „Koledowa opowieść” — te dodatkowe podtytuły zawiera artykuł „O koledowaniu” zamieszczony w II tomie „Wspominek Puszczkowskiego Proboszcza”



Oczywiście byłoby zbyt pięknie, gdyby nam na koledzie towarzyszyły jedynie sukcesy i radości. Niejednokrotnie zastawiałem drzwi do mieszkania zamknięte! Prawda, w czasach komunistycznych, wielu tak czyniło po prostu ze strachu. Bali się o swoje stanowisko, o swoją karierę, o przyszłość swoich dzieci, itp. Ale taki, gdy tylko przeszli na emeryturę, wtedy już następnego dnia odnawiali ją i powrótem drogę do kościoła, znowu witali — i to jakże wylewnie! — proboszcza w swoim mieszkaniu, znowu przystępowali do sakramentów świętych! O! słabość ludzka!

Muszę powiedzieć, że zawsze bardziej takich rozumiałem, aniżeli tych, którzy ze zwykłego lenistwa zaniedbywali się w swoich obowiązkach religijnych. Pamiętam, jak kiedyś wszedłem do mieszkania sześcioletniej Ewuni, dziecka wyjątkowo rozgarniętego i nie mniej rozmownego. Widać było po całym jej zachowaniu, że nie tylko niecierpliwie czekała na koledę, ale że coś chciała mi powiedzieć. Wypadła więc, chociaż trochę z nią porozmawiać.

— Czy ty mnie znasz, Ewuniu? — pytam na początek rozmowy.

— Tak, ja znam księdza proboszcza z kościoła — odparła śmiało.

— To bardzo ładnie, że chodzisz do kościoła na Mszę świętą!

— Ja w każdą niedzielę idę do kościoła, ale tylko z babcią.

— A dlaczego nie idziesz z mamusią i tatuśkiem? — dopytyuję ciekawie.

— Bo tatuś i mamusia nie chodzą do kościoła. Oni leżą w łóżku i oglądają telewizję!

Kątem oka dostrzegam, jak matka daje Ewuni rozpaczyliwie znaki, ażeby zamilkła. Patrząc więc na rodziców, którzy mocno się zaczerwienili, Chcieli coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, ale im przeszkodziłem. „Dajcie spokój, przecież was dobrze znam! Wiem, że do kościoła chodzicie, ale bardzo rzadko. Zawsze bolałem z tego powodu. A teraz własne dziecko wam to wypomina!”

Przyrzekli, że teraz to już na pewno się poprawią. Jestem przekonany, że wtedy mówili to zupełnie szczerze. Niestety, poprawa nie była zupełnie doskonała...

### 3. Koledowe niezwykłości

Wydaje mi się, że będzie rzeczą interesującą przedstawienie kilku niezwykłości, z jakimi spotykałem się w czasie moich koledowań. Czymś mało spotykanym jest koleda na probostwie. Zastanawiałem się kiedyś nad tym, dlaczego nie odbywają się koledy na probostwie? Doszedłem do przekonania, że jest to w jakiejś mierze niedopatrzenie. I oto od wielu już lat, zawsze w sam dzień Nowego Roku Kalendarzowego, odbywa się koleda na puszczykowskim probostwie. Po zakończeniu nabożeństwa koledowego przy żłóbku, w asyście sześciu ministrantów w pełnej gali, przychodzą na plebanie. Tam już są zebrani moi najbliżsi, którzy na ten dzień specjalnie przyjeżdżają. Zgodnie powiadają, że jest to dla nich jeden z najpiękniejszych dni w roku. Jesteśmy wtedy wszyscy razem! Razem śpiewamy nasze umiłowane koledy, razem modlimy się za siebie wzajemnie i za naszych Drogich Zmarłych, razem też prosimy Pana Boga o błogosławieństwo na słachach Nowego Roku Pańskiego!

Niezwykły są także koledy w puszczykowskich domach zakonnych. W każdym z nich jest coś szczególnego, coś specyficznego. Chociaż najbardziej wryły mi się w pamięć koledy, jakie odprawiałem w Towarzystwie Chrystusowym dla Polonii Zagranicznej w czasach, gdy jeszcze żył O. Ignacy Posadzy. Koleda odbywała się w kaplicy, w której zgromadzili się kapłani i bracia Chrystusowcy. Po odśpiewaniu koledy, stawał na ambonie O. Ignacy Posadzy i w swoim przemilym aże górnołownym, kwiecistym stylu nie tylko mnie witał, ale bardzo wychwalał, czyli jak to w żartobliwie określamy „okadzał proboszcza!” Gdybym kochane-

go O. Ignacego nie znał od wielu lat, to na pewno tego rodzaju pochwały mogłyby mnie „unieść nieco w górę!” Natomiast gdy z kolei mnie wypadło przemawiać, wtedy nasilenie pochwał w stosunku do O. Posadzego było jeszcze większe. Wszystko to jednak odbywało się z przyzwyczajeniem oka.

Dawniej na choinkach zapalano świeczki. Nie trudno więc było o nieszczęście. Pamiętam, jak koledowałem w domu dziewczek Łatanowiczów przy ulicy Stoneckiej. Mieszkał na parterze i najpierw przyjmowali kapłana, zaczęliśmy akurat śpiewać koledę, kiedy na piętrze, gdzie mieszkał syn z rodziną, usłyszeliśmy jakieś krzyki. Okazało się, że pan Jurek, zapalając świeczki na choince, zapomniał, że tuż obok wisi nylonowa franka. Chwila nieuwagi i ogień buchnął wielkim płomieniem. Jurek zaczął gasić ogień gołymi rękoma. Oczywiście solidnie się poparzył i musiał zostać odwieziony do szpitala. I tak to okazało się, że nawet taka niewinna koleda może stać się niebezpieczna!

W owych powojennych czasach komuniki zagęszczali domy i mieszkania do granic wytrzymałości. W domu, w którym normalnie mieszkała jedna rodzina, oni nakazywali zamieszkać trzem a nawet czterem rodzinom. Któż zliczy wszelkiego rodzaju nieporozumienia, kłótnie, niezgody, hałasy, jakie były tego następstwem?!

W czasie koledy oczywiście starałem się jakoś te konflikty łagodzić, ale trudna to była praca. Wspominam starszą, nobliwą parafiankę, której przydzielono tylko sam pokój i to niezbyt duży. Jakoś sobie poradziła, chociaż w czasie koledy między innymi zapytałem, gdzie właściwie się, gdyż nigdzie nie widzę łóżka. Uśmiechnęła się i powiedziała do ministrantów: „Ot-wórzcie, chłopcy tę dużą szafę!” A oni krzyknęli ze zdziwienia, gdyż tam zamiast białizny czy rzeczy, było automatyczne łóżko, a nad nim zawieszony obraz religijny!

Niezliczona jest ilość wspomnień z tych moich puszczykowskich koledowań. Jedno wspomnienie goni drugie, a to z Kolei Kojarzy mi się z następnym. Mógłbym wiele napisać tylko na temat kropidla i wody święconej. Była na przykład woda święcona, ale sąsiadka nie zdążyła przynieść kropidla i musiała wystarczyć galganką z choinki. Albo leżało sobie kropidło, tylko nie była woda święcona na talerzu: „bo Maciusz tak był przejęty koledą, że wodę... wypił!”

Pamiętam, a chyba było to w słynnej willi „Rusalka”, jak wszedłem do pokoju i zaczęliśmy śpiewać koledę. Wtedy zauważyłem na szafie duży, czarnego kota! On także ciekawie mi się przyglądał. I oto gdy ukląknę, gdy wspólnie zaczęliśmy się modlić, wtedy kośka niespodziewanie szybko zeskoczyła z owej szafy na stół, ze stołu na ziemię, miaucząc przy tym przeraźliwie. Tyle tylko, że przy tym zeskoku kot trafił w sam środek talerza, wypełnionego wodą święconą, co spowodowało wcale piękną fontannę!

Wszystko, com tutaj napisał, zostanie niebawem wydrukowane w drugim tomie „Wspomnień Proboszcza Puszczykowskiego”, które mają się w najbliższym czasie ukazać w księgarniach. Pragnę więc tutaj tylko lekko zaznaczyć, że w książce rozdział ten jest znacznie obszerniejszy, a jego zakończenie bardziej wzruszające!

## Z poradnika gospodyni

Prezentujemy kolejne warzywa o właściwościach leczniczych

### Cebula

Zawiera dużo biopierwiastków i witamin, stąd jej duże właściwości lecznicze. Spora ilość w niej cynku daje odporność przeciw wirusom — czyli chroni przed zachorowaniem na grype i nieżyt nosa. Zawiera związki siarkowe, których nadmiar nie jest wskazany przy ciężkich schorzeniach wątroby, żołądka, nerek i serca.

Pomaga w leczeniu schorzeń gardła, dróg oddechowych, cukrzycy, reumatyzmu i szkorbutu. Leczy się nią zżewienia naczyń krwionośnych, zapobiega tworzeniu się skrzepin w naczyniach krwionośnych, a istniejące skrzepy rozpuszczają się, co zapobiega miażdżycy.

Właściwości te cebula i czosnek zachowują w każdej postaci — surowe — gotowane, pieczone czy smażone. Zupa cebulowa wskazana jest po spożyciu większej ilości alkoholu (leczy „kaca”).

Cebulę stosować należy jako okład na miejsca bolące, jeśli w ciele tkwią kolce, opłuki żelaza, szkła i inne. W tym celu należy ją rozgnieść i przykładać na bolące miejsce (rozmiękcza i łatwiej można dolegliwość usunąć). Łatwość uprawy i przechowywania cebuli daje realne możliwości jej stosowania w profilaktyce chorób przebiegniowych, miażdżycy i zawałów serca. Zaleca się spożywać ją codziennie w niewielkich ilościach, w dowolnej formie, ale najlepiej na surowo.

### Czosnek

Działa bakteriobójczo, przeciw grzybiczo, żółciopędnie, przeciw-miażdżycowo, poprawia trawienia, obniża poziom cholesterolu we krwi i ciśnienie krwi. Zapobiega zarobaczeniu przewodu pokarmowego i tworzeniu się nowotworów, usuwa zmęczenie. Inhalacje z czosnku zapobiegają schorzeniom dróg oddechowych. Sok z czosnku konserwowany spirytem w proporcji 350 g soku + 30 g 96% spirytusu leczy skutecznie miażdżycę, rozpuszcza skrzepiny w naczyniach krwionośnych oraz zapobiega tworzeniu się nowych skrzepów.

### Chrzan

Działa bakteriobójczo, wiruso- i grzybobójczo. Dostarcza witamin i soli mineralnych. Poprawia trawienie. Działa moczopędnie i żółciopędnie, dobry w leczeniu cukrzycy. Okłady z liści chrzanzu można stosować przy obrzękach i ropiejących ranach — pomaga.

## Janina Parzy

### ZIMA

Wśród tunelu nocy  
zimowa pora dzwoni  
śniegiem  
budzi poranek  
i szący kroplami  
smak życia  
prawdę czasu  
ulotne zacieki na szybach  
układają się  
bajeczne kwiaty  
za linią ramy okiennej  
pluska się w chwili jutra  
słony szepł muszelki

### ZIMOWA NOC

Pod płachtą ciemności  
księżyc rozmazał się  
w najciszsze światło  
góry syją puch na skronie  
językiem nocy  
mówię  
do rzeźb i mostów ze śniegu  
do grot  
co kryją przeszłość  
poznaję  
nie wygasłe ognisko  
kolejnego chłodu  
zima uderza w twarz  
pod powieką trzymam  
stopniałe złudzenia obrazów

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczykowskiej i Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Redaguje zespół w składzie: Krystyna Sorbjan-Góral (red. naczelny), Przemysław Budzyński (kolonna sportowa), Arkady Radostaw Fedler, Lech Kamiński: tel. 133-818 (po godz. 18.00), Sławomir Litniewski, Maria Musiałkowska, tel. 133-893 (po godz. 18.00), Teresa Mayer: tel. 133-375 (po godz. 18.00), Józef Milewski, ks. Karimierz Piłkowiak, Beata Stobliak-Furek, Antonina Wiśniewska, Barbara Zatorska-Gorzelans, Lucjan Zawitowski. Adres redakcji: Puszczykowo, ul. Brzozowa 17. Konto bankowe: Bank Spółdzielczy — Oddział w Puszczykowie, nrk 7155-192-4.

Fotoklady: ZP Akapi, Poznań, ul. Czernichowska 48, tel. 793-888. Druk: Zakład Poligraficzny „Intra-Druk”, Puszczykowo, ul. Kosińskiego 73, tel. 133-982.